



## LOSY ŻOŁNIERZA POLSKIEGO – wywiady z nauczycielami

Małgorzata GASIK

*Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości,  
ten nie jest godzien szacunku terażniejszości,  
ani nie ma prawa do przyszłości.*

Józef Piłsudski



Finał konkursu „Losy żołnierza polskiego”. Wręczenie nagród na Zamku Królewskim w Warszawie.



Wiesław Stanuchiewicz z synem Krystianem

Po rozmowie z uczestnikami Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego im. majora Marka Gajewskiego „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”, ich rodzicami i nauczycielami, śmiało można wysnuć wnioski, że adresaci konkursu zainteresowanie historią mają po prostu we krwi – jako małe szkraby wdrapywali się na kolana dziadków i z zaciekawieniem słuchali rodzinnych historii, z rodzicami grali w militarne gry i podróżowali szlakami polskich zamków. Inni oglądali filmy i seriale historyczne, zaczytywali się w powieściach opowiadających dawne dzieje. Jeszcze inni złapali bakcyła historii dopiero w szkole, pod wpływem osobowości i charyzmy nauczyciela. Każdego z nich cechuje niezwykła pasja, zapal w odkrywaniu losów naszego narodu. Swoją ponadprzeciętną wiedzą na temat militariów i wojskowości przyćmiliby niejednego dorosłego Polaka. O to, co lub kto stoi za każdą godziną spędzoną nad atlasem historii Polski, skąd pasja oraz czym jest współczesny patriotyzm, zapytaliśmy kilku uczestników konkursu i ich rodziców.

Z kolei nauczyciele przygotowujący młodzież do konkursu opowiedzieli, jak według nich powinno wyglądać kształtowanie patriotyzmu, co zrobić, by patriotyzm łączył, a nie dzielił, by był elementem naszej tożsamości. Z wypowiedzi bije entuzjazm, że „jeszcze Polska nie zginęła” i długo będzie żyła, mając w swoich szeregach tak ambitnych, odpowiedzialnych i świadomych obywateli.

### Przodek po mieczu i bohaterowie spod Mielca

**Krzysztof Pieróg** jest absolwentem Szkoły Podstawowej nr 3 w Mielcu, obecnie uczy się w Gimnazjum nr 2 w Mielcu. Wielokrotnie, z sukcesem, brał udział w różnych konkursach historycznych. Trzy lata z rzędu był ogólnopolskim laureatem konkursu „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”. **Rodzice Krzysztofa** domyślają się, że za pasją syna kryją się przede wszystkim losy rodziny i fascynujące historie opowiedane przez dziadków. Nie miały wpływu

miały także rodzinne wycieczki. – *Zainteresowanie historią, a szczególnie historią wojskowości rozwijało się u naszego syna od najmłodszych lat – opowiadają. – Zabieraliśmy go do różnych miejsc związanych z historią naszego kraju: były to rekonstrukcje bitew, zwiedzanie muzeów (Kołobrzeg, Kraków) oraz innych obiektów militarnych związanych przede wszystkim z II wojną światową (szkolnie w Kompleksie Riese). Krzysztof był bardzo dociekliwym dzieckiem i wypytywał swoich dziadków o przeżycia związane z II wojną światową. Często słuchał opowieści najstarszego brata dziadka, Eugeniusza, który w czasie okupacji walczył w partyzantce. Natomiast dziadek Stanisław opowiadał mu o losach rodzinnej miejscowości (Podborze koło Mielca), w której w czasie okupacji znaleziono ukrywających się Żydów i za karę część wsi została spalona. Syn już w wieku przedszkolnym dużo czytał i oglądał materiały historyczne. W szkole podstawowej spotkał panią **Barbarę Czaję** (nauczycielkę historii), która jeszcze bardziej rozbudziła zainteresowania naszego syna i wykorzystwała jego pasję historyczną. Sukcesy szkolne zawdzięcza*

właśnie jej – osobie, która z wielkim zaangażowaniem i oddaniem przygotowywała go do konkursów.

**Agnieszka i Wiesław Stanuchiewiczowie**, rodzice **Krystiana**, dla którego udział w XXI edycji konkursu był trzecim z kolei, podkreślają, że odkrywanie kart historii to tradycja rodzinna – zainteresowanie historią jest obecne na co dzień w domu ojca historyka, a ślady wydarzeń historycznych są obecne w losach rodziny. – *Przodek po mieczu Stanuchiewicz według przekazów rodzinnych po którymś z powstań osiedlił się w Przyrowie koło Częstochowy jako przybysz z Litwy* – opowiada pan Wiesław, tata Krystiana i jednocześnie nauczyciel historii. – *Obecnie w Polsce żyją tylko 23 osoby o tym nazwisku i wszyscy pochodzą od wspomnianego przodka rodu. W XX wieku dwie wojny wywarły piętno na rodzinie. Przodek po kądzieli – Michał – zginął bez wieści podczas I wojny światowej jako żołnierz legionów, inny – Władysław – podczas II wojny światowej wprawdzie przeżył obóz koncentracyjny w Gross Rosen, ale stracił w nim zdrowie.*

Efekty tego, że rodzina na co dzień żyje odkrywaniem historii, widać gołym okiem. Chłopiec już w klasie 4 zajął wysokie IV miejsce w województwie śląskim w XIX edycji konkursu, został laureatem i był bliski udziału w finale w Warszawie. W 2015 roku wygrał jubileuszową XX edycję dotyczącą okresu od Cedyni do Orszy. W bieżącym roku zajął II miejsce, ustępując tylko 1 punktem Michałowi z Warszawy.

Z kolei państwo **Katarzyna i Andrzej Litwinowie**, rodzice **Mateusza**, który w konkursie „Losy żołnierza...” brał udział czterokrotnie (trzy razy w szkole podstawowej i raz w gimnazjum), obecnie ucznia klasy drugiej II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Mielcu, twierdzą, że pasja historyczna ich syna pojawiła się w sposób spontaniczny. – *Być może wpływ na to miała starsza siostra Mateusza, która również brała udział w konkursie?* – zastanawiają się. – *To ona zachęcała naszego syna do uczestnictwa, gdyż sama już wiedziała, że to ciekawa przygoda i wspaniałe doświadczenie.*

– *Nasz syn już w szkole podstawowej interesował się historią, bardzo interesowała go przeszłość, a w szczególności historia Polski* – tłumaczy natomiast rodzice **Jakuba Jeziorskiego**, który

w roku szkolnym 2013/2014 (klasa 2) był laureatem etapu wojewódzkiego konkursu „Losy żołnierza...”, a w roku szkolnym 2014/2015 (klasa 3) laureatem etapu wojewódzkiego tegoż konkursu (I miejsce w klasyfikacji wojewódzkiej) i uczestnikiem etapu centralnego, a obecnie jest uczniem Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Lipiu. – *Duży wpływ na jego zainteresowania miały filmy historyczne ukazujące w szczególności militaria, wizualizujące poniekąd opisy i książki. Losy naszej rodziny nie miały na to wpływu* – zaznaczają.

### Torba na żołnierzyki, czterej pancerni i starsza siostra

– *Pamiętam pewne wydarzenie sprzed 10 lat, kiedy tata wrócił z finału „Losów żołnierza...” z Warszawy, a jego uczennica Dominika Labochka wygrała konkurs w kategorii gimnazjów* – opowiada **Krystian Stanuchiewicz**. – *Przywiózł mi torbę z logo konkursu, w której potem chowałem swoje żołnierzyki. Już wtedy chciałem zostać mistrzem Polski, jak Dominika. Moje marzenie spełniło się po 9 latach, w 2015 roku.*

Z kolei **Mateusz Litwin** potwierdza przypuszczenia rodziców, że wpływ na jego zainteresowania miała przede wszystkim siostra, choć nie tylko. – *Drugą osobą, która zaszczepiła we mnie chęć nauki historii w szerszym zakresie niż tylko na lekcjach obowiązkowych, była pani **Barbara Czaja**, moja nauczycielka historii w szkole podstawowej, która poświęcała swoim podopiecznym zawsze dużo czasu* – mówi Mateusz. – *Kiedy przystępowałem do konkursu, zawsze wiedziałem, że moja wiedza jest na wysokim poziomie, ponieważ zawsze przygotowywaliśmy się bardzo rzetelnie, a pani poświęcała mnóstwo swojego czasu prywatnego, aby przygotować mi jak najwięcej przydatnych materiałów do nauki.* Laureat dodaje, że ważne były również inne, bardziej wymierne korzyści, tj. przywileje laureata konkursu przy wyborze szkoły gimnazjalnej i zwolnienie z testu szóstoklasisty. Obecnie konkurs takich uprawnień nie daje.

– *Na moje zainteresowanie historią wpłynęli nauczyciele w szkole podstawowej, głównie pan **Andrzej Cer*** – stwierdza **Adrian Mazik**, uczeń





**Dominika Labochka**, zwyciężczyni konkursu w kategorii gimnazjów z 2006 roku.

Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Lipiu, laureat w konkursie przedmiotowym z historii, laureat etapu wojewódzkiego i ogólnopolskiego konkursu „Losy żołnierza...” – *Zawsze interesowała mnie historia Polski, fascynowały mnie burzliwe losy naszego narodu, ale i wielkość naszego państwa w przeszłości. Nie mogę jednoznacznie powiedzieć, co wpłynęło na moje zainteresowanie, po prostu zafascynowanie przyszło samo z siebie.*

Z rozmów z uczniami wynika, że swoją nie małą rolę w kształtowaniu zainteresowań odegrała również... telewizja. – *Gdy byłem młodszy, uwielbiałem oglądać serial „Czterej pancerni i pies”, przez co zaczęłem interesować się historią – przynajmniej Krzysztof Pieróg. A Kuba Jeziorski dodaje, że uwielbiał serię filmów dokumentalnych Bogusława Wołoszańskiego oraz „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana. – Bogusław Wołoszański jest świetnym specjalistą i jego filmy ukazują naprawdę dobry kawałek historii, poza tym sposób jej przedstawienia jest bardzo przystępny. „Ogniem i mieczem” zaś w doskonały sposób oddaje realia i klimat XVII-wiecznej Rzeczypospolitej – wyjaśnia.*

## Różne drogi prowadzą na szczyt

Konkurs „Losy żołnierza...” składa się z czterech etapów: szkolnego, rejonowego, wojewódzkiego

i centralnego. Zatem przygotowania zaczynają się już na początku roku szkolnego lub wcześniej. Jedni wolą systematyczną pracę, inni pracują *ad hoc*. – *Nasz syn do konkursów przygotowywał się systematycznie przez cały rok – opowiadają rodzice Krzysztofa Pieróga. – Czas nauki miał zawsze bardzo dobrze rozplanowany, spotkania z panią Czają zaczynały się już w ostatnich tygodniach wakacji, a także w okresach przerw zimowych. Najtrudniejszy zawsze był ostatni etap, ponieważ odstęp czasowy był bardzo krótki, a materiału do przerobienia było bardzo dużo.*

– *Jakub wiele czasu poświęcał na czytanie książek, codziennie kilka godzin czytał opracowania różnych autorów, by jak najlepiej przygotować się do konkursu. Na kilka dni przed konkursem uczył się nawet po 10 godzin. Za sukcesem na pewno kryje się wiele pracy i cierpliwości, pasja w odkrywaniu historii, ale i radość z odniesionego sukcesu. Zostanie laureatem w konkursie takiej rangi jest zapewne dla niego wielkim osiągnięciem, gdyż formuła konkursu, przechodzenie do dalszych etapów oraz rywalizacja z innymi uczestnikami dawały wiele satysfakcji. Jednak i samo przygotowanie do konkursu to także wiele wyrzeczeń i sumiennej pracy, więc jesteśmy szczególnie dumni z naszego dziecka – mówią rodzice Jakuba Jeziorskiego.*

U państwa Stanuchiewiczów przygotowania do konkursu zaczęły się już podczas poprzednich wakacji od remanentu w domowej bibliotece, wizycie w księgarni patronackiej Bellony i przeczytaniu całej Trylogii. Następnie było zbieranie literatury przy wsparciu zaprzyjaźnionych bibliotek, wiele godzin spędzonych na zajęciach kota historycznego w szkole, wyjazdy do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. – *Dodam, że mój drugi uczeń, Filip Kaczmarzyk z trzeciej klasy gimnazjum, w swojej kategorii zajął III miejsce w finale – cieszy się pan Wiesław. – Obydwaj chłopcy pracowali wspólnie ze mną na kole historycznym. Ogółem spędziliśmy razem ponad 50 godzin. Dodatkowo 2 wyjazdy na rejon i etap wojewódzki do odległych o 80 kilometrów Katowic, gdzie chłopcy okazali się najlepszy. Przed samym konkursem niezbędny okazał się wyjazd do Muzeum Wojska Polskiego i zapoznanie się z jego eksponatami.*

Przygotowania do konkursu, szczególnie do etapu centralnego w Warszawie, były dosyć intensywne – mówią państwo **Andrzej i Katarzyna Litwinowie**. – Nie możemy jednak powiedzieć, że Mateusz jakoś szczególnie się przepracowywał. Nauka nie zajmowała mu wiele czasu dziennie. Ta wiedza była przyswajana przez niego bardzo szybko.

– Adrian dużo czasu poświęcał na czytanie przeróżnych książek, ale zawsze uczył się na ostatnią chwilę, tzn. w ostatnim tygodniu przed konkursem uczył się od 3 do 6 godzin dziennie. Warto dodać, że nauczyciel, pan **Andrzej Cer**, poświęcał mu dużo swojego czasu na omawianie trudniejszych zagadnień – podkreślają **rodzice Adriana Mazika**.

**Maria Kruk**, nauczycielka historii w Gimnazjum im. Władysława Sikorskiego w Brzeźnicy przygotowała do udziału w konkursie Karolinę Tomczyszyn, która zdobyła najwięcej punktów w tegorocznej XXI edycji konkursu „Losy żołnierza polskiego i dzieje oręża polskiego” w kategorii gimnazjów.

– Jako nauczyciel z 36-letnim stażem mogę stwierdzić, że Karolina jest wyjątkową uczennicą – diamentem, który wymaga oszlifowania. Właściwie już w gimnazjum wykazała się cechami badacza – silną motywacją do uczenia się, spostrzegawczością, umiejętnością analitycznego myślenia i dociekliwością. Nie bała się stawiać pytań i cierpliwie poszukiwać na nie odpowiedzi. Zainteresowania historią i postawę patriotyczną wyniosła z domu: tato był nauczycielem historii, a babcia od najmłodszych lat zaznajamiała ją z historią Wileńszczyzny.

W konkursie „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego” wzięła udział po raz pierwszy w ubiegłym roku szkolnym. Zmagania konkursowe zakończyła, podobnie jak w tym roku szkolnym, sukcesem, zajmując I miejsce w eliminacjach centralnych.

W obu edycjach konkursowych przygotowania do konkursu rozpoczynałyśmy we wrześniu od studiowania podręczników akademickich opisujących historię Polski w okresie, którego dotyczył konkurs. Następnie analizowałyśmy wymagane lektury i inne dostępne nam publikacje pozwalające sprostać wymaganiom konkursowym. Spotykałyśmy się dwa razy w tygodniu na dwugodzinnych zajęciach.



**Karolina Tomczyszyn** zdobyła najwięcej punktów w tegorocznej XXI edycji konkursu „Losy żołnierza polskiego i dzieje oręża polskiego” w kategorii gimnazjów.

Układałam w domu przykładowe zadania konkursowe, które uczennica rozwiązywała. Korzystaliśmy także ze zgromadzonych przeze mnie materiałów z ubiegłych lat. Ponadto Wójt Gminy Brzeźnica sfinansował nasz pobyt w Warszawie przed eliminacjami centralnymi, aby Karolina mogła dokładnie zapoznać się ze zbiorami Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Również dyrekcja szkoły i grono pedagogiczne życzliwie odnosiło się do przygotowań konkursowych Karoliny.

Wygranie dwóch edycji konkursu sprawiło Karolinie ogromną radość. Na pewno cieszyła się z wartościowych nagród, ale najbardziej ją satysfakcjonowało to, że w ciągu dwóch lat nauki w gimnazjum tak bardzo poszerzyła swą wiedzę z historii oraz spotkała na swojej szkolnej drodze wielu innych uczniów, z którymi mogła się poznać, a nawet zaprzyjaźnić...

Dwukrotne zwycięstwo Karoliny i sukces ucznia **Kacpra Galenta** ze szkoły podstawowej dały mi jako nauczycielowi przygotowującemu ich do



Finał XXI edycji konkursu w Muzeum Wojska Polskiego – spotkanie z nauczycielami.

konkursu dużą satysfakcją. Jestem im wdzięczna, że w dzisiejszych czasach podjęli się olbrzymiego wysiłku intelektualnego potrzebnego do sprostania wymaganiom konkursu, który uważam za jeden z najtrudniejszych, ponieważ wymaga opanowania wiedzy z wielu dziedzin nauki. Cieszę się, że nasz wysiłek przyniósł tak wspaniały efekt. Myślę, że moi uczniowie, a zwłaszcza Karolina spełnią swoje marzenia związane z pracą naukową, a zdobyta wiedza i wykształcone umiejętności znacznie ją ułatwią.

### Co nas kręci, co motywuje, no i co z tymi profitami?

Poznaliśmy opinie rodziców i uczniów, którzy ciężko pracowali na swój sukces. Wszyscy zwracali uwagę, że zwycięstwo nie byłoby możliwe bez zaangażowania nauczycieli, ich bezinteresownej pracy, również po lekcjach, licznych wskazówek i porad. Jak zatem wygląda udział w konkursie z ich punktu widzenia? Jak „wytąpują” te peretki, które poświęcą swój czas na dodatkową naukę? Kto lub co ma według nich największy wpływ na rozwijanie zainteresowań?

– *Ogromny wpływ na pasje dzieci mają rodzice i otoczenie, w którym uczeń się wychował. Stąd przygotowując uczniów do konkursów, zawsze*

*opieram swoją pracę na współpracy z rodzicami, dziadkami. Jestem z nimi w stałym kontakcie – mówi **Barbara Czaja**, nauczycielka historii w Szkole Podstawowej nr 3 w Mielcu, i dodaje: – Duży wpływ na pasje ucznia mają także nauczyciele. W przypadku historii w szkole podstawowej jest to jednak bardzo trudne – w 4 i 5 klasie jedna godzina w tygodniu historii, w 6 – dwie. Przy jednej godzinie historii obserwuję u uczniów zniechęcenie, dzieci zapominają o historii – dla mnie jest to bardzo bolesne, ponieważ dopiero w II połowie 6 klasy widzę głębokie zainteresowanie przedmiotem. Mimo to mam sporą grupkę świetnych historyków z 4 i 5 klasy. Wychowuję ich historycznie powolotku. Co ich przyciąga? Może moje zaangażowanie? Mam taką teorię – jeżeli uczniowie widzą, ile wysiłku nauczyciel wkłada w swoją pracę – to sami chcą się odwdziaczyć tym samym. Nie jestem nauczycielem, który kończy pracę, zamyka drzwi szkoły i go nie ma...*

**Piotr Sobański**, nauczyciel historii w I Liceum Ogólnokształcącym im. Tomasza Zana we Wschowie (od 1996 roku) i Gimnazjum Językowym we Wschowie (od 2008 roku) na podstawie swojego doświadczenia potwierdza opinie poprzedniczki, że najczęściej młodzi ludzie, którzy biorą udział w zmaganiach, są już ukształtowani przez dom. – *Ale miałem kilka przypadków, kiedy udało się rozbudzić*



pasję do historii w szkole – zaznacza. – Na zakończenie roku szkolnego dostałem od jednego z uczniów książkę z takim wpisem: Piotrowi Sobańskiemu, w podzięce iż sprawił, że historia przestała być jedynie ulubionym przedmiotem, a stała się pasją. Było to dla mnie niezwykle ważne. Trzeba podkreślić, że taka praca wymaga dużego zaangażowania, podpowiadania dobrych lektur i artykułów, aby pobudzić do dyskusji. Czasami wywołuje to dysonans poznawczy, pewne mity można weryfikować, ale to również wymaga wysiłku od nauczyciela. Ja także muszę się do tego przygotować.

**Wiesław Stanuchiewicz** pracuje w zawodzie nauczyciela historii 21 lat, dokładnie tyle, ile lat ma konkurs „Losy żołnierza...”. – *Pamiętam jeszcze majora Marka Gajewskiego i jego poruszające przemówienia – wspomina. – Po tych wszystkich doświadczeniach uważam, że chwile ogłoszenia zwycięzców na Zamku Królewskim w Warszawie, kiedy uczniowie wygrywają, są dla nich samych, ich rodziców i nauczycieli najpiękniejszymi w osobistym i zawodowym życiu i wynagradzają wszystkie trudy. Niejednemu wtedy tza się w oku zakręci. To jest motywacja do nauki i poświęcania czasu dla rozwijania pasji.*

Podobne wspomnienia ma pan **Piotr Sobański**: – *Nie zapomnę, jakie wrażenie zrobiła gala w Zamku Królewskim, kiedy jeden z moich uczniów dostał pamiątkowy medal Kawalerów Orderu Virtuti Militari. To jest coś, co buduje silne emocjonalne więzi z historią i patriotycznymi postawami.*

Identyczne zdanie ma również pan **Andrzej Cer**, nauczyciel historii w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Lipiu. – *Nie będę odkrywcy, mówiąc, że według mnie największy wpływ na zainteresowania dziecka ma dom rodzinny. Pasje wiążą się z emocjami, a przecież nie tylko ucznia, ale każdego z nas najmocniejsze więzi uczuciowe łączą z rodziną. Czasami bywa to nawet powodem, że niektórzy młodzi ludzie szukają swojej innej drogi zawodowej niż ta, która dominuje w rodzinnym domu. Chcą być samodzielni i niezależni w swoich działaniach. Bez względu jednak na wykonywane zajęcia rodziców, dziadków, ważne jest ich zaangażowanie w pracę i zadowolenie z tego, co robią. Swoim przykładem mówią młodemu pokoleniu: „pracuj,*

*bądź solidny w tym, co robisz, a będziesz szczęśliwy”. Swój ważny wpływ na rozwój uczniowskich pasji ma zapewne również szkoła. Nauczyciel inspirowuje ucznia do pracy, pomaga mu odnieść określony sukces. Inni pedagodzy przez swe działania pomagają w tym, szkoła to bowiem system naczyń połączonych. Uczeń, który posiada jasno określone zainteresowania i może liczyć na wsparcie nauczyciela, ma również dobrą pozycję i uznanie wśród rówieśników. Te wszystkie czynniki razem powodują, że uczniowi chce się pracować i poświęcić czas na naukę, bo jest ona dla niego wartością, choć może jeszcze w tym momencie jego życia nieokreśloną.*

Podczas finału XXI edycji konkursu w Muzeum Wojska Polskiego spotkali się wszyscy nauczyciele, których uczniowie dotarli do etapu centralnego. Była to okazja do rozmowy na temat konkursu, zgłoszenia swoich uwag i propozycji. Punktem spornym okazały się profity z udziału w konkursie. Przez pewien okres „Losy żołnierza...” były konkursem przedmiotowym, zatem laureaci byli zwolnieni z egzaminów końcowych, a finaliści otrzymywali dodatkowe punkty na świadectwie. Od roku szkolnego 2010/2011 jest konkursem tematycznym, co oznacza, że laureaci i finaliści otrzymują prawo wpisu udziału w konkursie na świadectwie, a ponadto otrzymują punkty w procesie rekrutacji do szkół. Nauczyciele nie ukrywają, że ma to wpływ na mniejszą liczbę chętnych do udziału w konkursie i trudniej zmotywować młodzież do pracy. Głosy co do korzyści są jednak podzielone. – *Bardzo ważne jest promowanie laureatów konkursów, szczególnie przez instytucje i fundacje, poprzez stypendia, organizowanie wycieczek i obozów naukowych, wsparcie w rozwijaniu ich pasji w dalszej edukacji – zaznacza Wiesław Stanuchiewicz. – W tym miejscu pragnę podkreślić ogromną stratę, jaką było dla konkursu odebranie mu w 2011 roku rangi konkursu przedmiotowego. Owszem, pasjonatom i tak to nie przeszkadza, ale nie podlega dyskusji, że ranga konkursu zmalała i widać to po liczbie uczestników. Pamiętam czasy kilkudziesięciu tysięcy, a w roku szkolnym 2015/2016 było piętnaście tysięcy uczniów.*

– *Mam wrażenie, że współczesność proponuje młodym ludziom wiele atrakcji, często są one na wyciągnięcie ręki – mówi Andrzej Cer. – Nauki*

humanistyczne nie gwarantują pewności zatrudnienia ani wysokich zarobków. Państwo, jako najważniejsza instytucja, która powinna koordynować i inicjować działania korzystne dla ogółu społeczeństwa, zapomniało o znaczeniu myślenia historycznego, co można było zaobserwować po roli historii jako przedmiotu w szkole podstawowej czy gimnazjum, a pewnie i w szkole średniej. Wszystko to sprawia, że przekonanie ucznia, aby poświęcić swój czas na naukę historii, jest trudniejsze niż dwadzieścia czy trzydzieści lat temu, gdy rozpoczynałem swoją przygodę ze szkołą jako nauczyciel. Z jednej strony należy zachęcić, zainteresować przedmiotem, ale z drugiej dzieci także potrzebują – przynajmniej niektóre – postawienia określonych wymagań. Pokonanie pewnych trudności, osiągnięcie sukcesu, celu, który nie może być zbyt łatwy do zrealizowania, to jest to, co – mówiąc uczniowskim językiem – „nakręca” dzieciaki do zajmowania się danym przedmiotem, w tym także historią. Nie możemy też zapomnieć o tym, by uczniowi „opłaciło się” uczyć tego przedmiotu. Nie tylko ocena szkolna jest taką nagrodą. Zachętą dla ucznia jest zadowolenie rodziców, które może przyjmować różne postaci, zwolnienie z egzaminu, wyróżnienie na forum szkoły, stypendium i wiele innych, łącznie z banalnym „dobrym słowem”.

Natomiast **pptk rez. Wacław Wójcik**, starszy wizytator ds. obronnych Kuratorium Oświaty w Katowicach, były nauczyciel z trzydziestoletnim stażem wielokrotnie opiekował się swoimi uczniami, przygotowując ich do udziału w konkursie „Losy żołnierza...”. Obecnie jako członek komisji konkursowej uważa, że konkurs powinien być przede wszystkim piękną przygodą. – Jego rolą jest wychowanie społeczeństwa w duchu patriotyzmu, punkty nie są najważniejsze – przekonuje i podkreśla, że wielokrotnie zachęcał swoich uczniów do udziału w konkursach o tematyce patriotycznej, wierząc bezgranicznie, że doskonale sobie poradzą, bo w każdym z uczniów tkwił potencjał, wystarczyło go odkryć, pokierować i dać szansę, choć – jak zaznaczył – *samemu trzeba mieć pasję i kochać te dzieci.*

Według **Krzysztofa Jaraczewskiego**, architekta, prezesa Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego, dyrektora Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

i wnuka Józefa Piłsudskiego – *Konkurs i Olimpiada mają nie tylko służyć wiedzy, ale również duchowi. Nauczyciele, jako opiekunowie uczestników, mają zwracać uwagę na to zjednoczenie, które ma służyć określonej celowi, a nie zdobyciu punktów. To jest unikalne i nie chciałbym, abyśmy o tym zapominali.*

## **Biegi przełajowe i kibicowanie, czyli różne oblicza współczesnego patriotyzmu**

Celem konkursu jest upowszechnienie wiedzy historycznej i postaw patriotycznych. Co roku w zmaganiach konkursowych uczestniczy kilkanaście tysięcy uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. Tak duże zainteresowanie może być punktem wyjścia do zadania pytania o to, czym jest patriotyzm dla młodych ludzi i ich rodziców, co zrobić, by dziecko czuło dumę z kraju, w którym mieszka, by miało szacunek do przodków?

**Krzysztof Pieróg**, podobnie jak wielu jego kolegów i rodziców, z którymi rozmawiamy, bardzo poważnie podchodzi od sprawy patriotyzmu, jest przekonany, że postawy patriotyczne należy kształtować od najmłodszych lat poprzez szacunek do kraju, w którym urodziliśmy się, jak również szacunek do symboli narodowych, osób, które miały duży wpływ na przebieg historii naszego narodu. – *Według mnie nauka historii i krzewienie patriotyzmu u najmłodszych powinno być priorytetem dla rodziców, aby dzieci zdawały sobie sprawę, że mnóstwo Polaków przełało własną krew, aby nasza ojczyzna była wolna i żeby nam żyło się lepiej. Dzieci powinny znać i szanować historię swojego narodu, gdziekolwiek by mieszkaly.*

– *Współcześnie patriotyzm nie jest już na szczęście przelewaniem krwi za ojczyznę czy walką w jej obronie – uzupełniają rodzice Mateusza Litwina. – Żyjemy w czasach pokoju i o pokój należy dbać. Obecnie przede wszystkim powinno się skupić na kształtowaniu w dziecku postaw szacunku do każdego człowieka, nawet jeśli reprezentuje on inne od naszych poglądy czy jest w jakiś sposób odmienny. Oczywiście nie należy zapominać o potrzebach Polski, trzeba kształtować w dzieciach postawy obywatelskie: obowiązek chodzenia na wybory,*





przypominanie o ważnych rocznicach polskich. W imię patriotyzmu nie zgadzamy się na pewno na szerzenie postaw ksenofobicznych, gdyż w żaden sposób nie przyczyni się to do rozwoju naszego kraju. A jeśli kochamy swój kraj, to zawsze najbardziej powinno zależeć nam na jego ciągłym rozkwicie.

– Nauka historii jest bardzo ważna. Współcześnie, kiedy o historii często się zapomina, jest ona bardzo ważnym elementem wychowania młodzieży. Poznając naszą przeszłość, uczymy się, jak budować lepszą przyszłość, tak aby nie powtórzyć błędów naszych przodków – dodaje ich syn **Mateusz**.

**Rodzice Adriana Mazika** podają konkretne przykłady, jak uczyć patriotyzmu od najmłodszych lat. – Uważamy, że powinniśmy zachęcić nasze dzieci do nauki historii, zaczynając na przykład od utworzenia drzewa genealogicznego naszej rodziny lub zabawy z dzieckiem w „archeologów” i odnajdywania pamiątek rodzinnych – proponują, a ich syn dodaje: – Nauka historii jest bardzo ważna, szczególnie tej historii nam najbliższej, czyli drugiej wojny oraz tego, co się po niej wydarzyło. Niestety, o tym nie uczymy się w gimnazjum, a uważam, że

powinniśmy, ponieważ wiedząc, co się działo wtedy, możemy lepiej zrozumieć współczesne nam czasy.

Pan **Wiesław Stanuchewicz** kładzie szczególny nacisk na patriotyzm lokalny, czyli przywiązanie do swojej Małej Ojczyzny, historii regionalnej, dziejów miejscowości, śladów przeszłości, postaci historycznych, i podaje propozycje jego propagowania. – Patriotyzm w wymiarze ogólnym to wszystko, co wiąże się z naszą Ojczyzną – Polską. Szacunek i kult symboli narodowych, narodowe święta. Szkoła w Przyrowie corocznie 11 listopada organizuje akademię w kościele parafialnym. W marcu na pamiątkę lokacji miasta obchodzimy Dzień Lokacji Przyrowa. W maju organizujemy bieg przełajowy Pro Memoria, pamięci poległych za Ojczyznę. Przed szkołą posadziliśmy Bronisławowi Kluzie, nauczycielowi z Przyrowa, ofierze zbrodni katyńskiej, Dąb Pamięci. W ubiegłym roku świętowaliśmy 3 maja na sportowo w katowickim Spodku, dopingując naszą męską reprezentację w turnieju piłki ręcznej. W bieżącym roku z okazji rocznicy chrztu Polski zorganizowaliśmy regionalny konkurs historyczny, akademię w kościele i wycieczkę piastowskim szlakiem do Gniezna i Poznania. To niektóre z przykładów działań,

jakie prowadzi szkoła, krzewiąc patriotyzm – mówi, podkreślając jednocześnie, że postawy patriotyczne jako pierwsi powinni kształtować rodzice. – *Podam własny przykład. W święto 11 listopada zawsze prowadzę swoje dzieci na groby żołnierzy, aby zapalić tradycyjny „zielony” znicz.*

## Skuteczna lekcja patriotyzmu

A jak powinno wyglądać kształtowanie patriotyzmu w szkole? Co zrobić, by łączył, a nie dzielił, by był elementem naszej tożsamości, a nie tylko pustym słowem, sloganem? Pan **Andrzej Cer** nie ukrywa, że to trudne pytania. – *Na co dzień nie zadajemy ich sobie zbyt często. Jeszcze trudniej i rzadziej o dobrą i pełną odpowiedź. Na pewno ja jej też nie udzielę – uprzedza i wyjaśnia: – Ostatnie lata doprowadziły do radykalizacji w pojmowaniu i odczuwaniu tych pojęć i postaw przez nasze społeczeństwo. Dla jednych patriotyzm stał się synonimem zaścianka, dla innych narodowa odmienność czymś obniżającym wartość człowieka. Takie pojmowania patriotyzmu dzielą także i Polaków. Pominięcie skrajnych stanowisk wymaga ukształtowania w ludziach poczucia własnej wartości, wartości własnego narodu. Nie sposób to osiągnąć, bez poznania dziejów ojczystych, zarówno chwil wielkich, jak i momentów upadku. Bywa, że wielkość narodu można poznać po tym, jak się podnosi z kolan, ale także po tym, że jest świadomy własnej słabości i swoich braków. Nauka historii jest więc czymś koniecznym i na pewno wysiłkiem nie idącym na próżno. Jak to robić, by była skuteczna? Jak to często bywa w nauczaniu, a jeszcze częściej w wychowaniu, wszystkie grupy oddziałujące na kształtowanie postaw młodzieży muszą być ukierunkowane w tę samą stronę. Rodzina, szkoła, kościół, media muszą przekazywać wartości patriotyczne oraz podkreślać ich atrakcyjność. Ważne, by młody człowiek miał możliwość zetknięcia się z historią narodu i państwa nie tylko na kartkach podręcznika i w szkolnej ławie i nie łączył historii z czymś smutnym. Dlatego trzeba sięgać po możliwości ożywienia i ubarwienia tych kontaktów z przeszłością. Wycieczka, obiekt historyczny, grupa rekonstrukcyjna, pozostałości wydarzeń, a przede wszystkim kontakt z żywym świadkiem lub pasjonatem dziejów, najlepiej nie belfrem, to jest dla wielu interesujące. Następnym niezwykle ważnym elementem w procesie wychowania patriotycznego jest*

*kwestia postaw i ich autentyczności. Pamiętajmy, że tym, co pociąga, są uczynki. Dlatego ważne jest ukazanie młodzieży wzorów do naśladowania, wzorów wśród minionych pokoleń, ale także wzorów we współczesności. O te terazniejsze, mam wrażenie, nie jest łatwo. W tym właśnie momencie muszę powiedzieć, że konkurs i olimpiada „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego” świetnie wpisują się w strategię kształtowania patriotyzmu. Obserwuję, że moi uczniowie, i ja także, korzystają nie tylko z wiedzy, którą zdobywają, przygotowując się do kolejnych szczebli konkursu, ale również z kontaktów z rówieśnikami i pasjonatami dziejów ojczystych, jak i tymi, którzy mogą być, i są, wzorcami współczesnego patriotyzmu.*

Podobne zdanie ma pan **Piotr Sobański**. Zaznacza, jak ważne jest uświadamianie młodych ludzi zarówno jeśli chodzi o zwycięstwa i wielkich bohaterów, jak i kwestie trudne, wstydlive, budzące kontrowersje. – *Chodzi o to, aby otwarcie rozmawiać o wszystkich sprawach, także o wstydliwych problemach, takich jak pogrom kielecki czy mord Żydów w Jedwabnem – podkreśla. – Nie unikać tych tematów, ale szukać szerszego kontekstu, podpowiadać wartościową literaturę, podkreślać, że nie są to sprawy czarno-białe, że trzeba rozumieć kontekst, splot różnych czynników i nie bawić się w prokuratora. Uproszczone podejście bądź unikanie tematu może się zemścić. Prędzej czy później negatywne sytuacje z historii, które ma przecież każdy naród, dotrą do dziecka i jak ono sobie wtedy poradzi z dysonansem poznawczym? My, naród bohaterów, a tu taka sytuacja? Z drugiej strony trzeba podkreślać to, z czego jesteśmy dumni i co nas budowało przez wieki jako naród. Ważne jest również to, co podkreślał Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”, że brakuje mu we współczesnej Polsce odniesienia do tej Polski przyjmującej innych, nie bojącej się otwartości, tolerancji i współpracy z innymi narodami. Warto na tej podstawie budować elementy tożsamości, poczucie dumy z bycia Polakiem, wynikające z najbar dziej wartościowych elementów naszej tradycji.*

**Pptk rez. pan Wacław Wójcik** twierdzi, że problem z kształtowaniem postaw patriotycznych we współczesnych czasach wynika przede wszystkim z braku czasu rodziców i dziadków, którzy pracują





dlużej i więcej niż dawniej, a nauczyciele często nie stają na wysokości zadania. – *My, dorośli musimy być przykładem dla młodych ludzi. Mówię na przykład swoim uczniom, że jeżeli zobaczą mnie kiedykolwiek rzucającego papieraek na ziemię, to dostaną nagrodę. Nikomu się to nie udało. To jest nasza polska ziemia, musimy ją szanować i nawet takie drobne rzeczy są również edukacją patriotyczną. Żyjemy w bardzo trudnych czasach, kiedy trudno o szacunek do drugiego człowieka, nawet do rodziców czy dziadków, nie mamy do siebie zaufania, młode pokolenie koncentruje się często na wyścigu szczurów. A przecież systematyczne odwiedzanie grobów bliskich, pamięć o tych, którzy odeszli, ale również szacunek do sąsiadów, to także patriotyzm. Nauczyciel to piękny zawód, dzięki któremu możemy kształtować młodego człowieka. Moi uczniowie podkreślali często, że nauczyłem ich miłości do ojczyzny, i z tego jestem dumny.*

Według pani **Barbary Czai** nauka patriotyzmu powinna się zacząć już od matęgo w okresie przedszkolnym – *dzieci powinny znać symbole narodowe, najważniejsze zabytki, niektórych władców*

*Polski. – Na pewno, i jestem o tym przekonana na 100%, nie pomogą w rozwoju patriotyzmu jakiegokolwiek programy rządowe – stwierdza. – Historia magistra vitae est – Historia jest nauczycielką życia. Zgadzam się z tym powiedzeniem. Tylko obserwując dzisiejszą rzeczywistość – czy tak właśnie jest? Czy my, Polacy, szczególnie rządzący, wyciągamy wnioski z przeszłości? Mam wrażenie, że nie...*

Organizatorami konkursu są: Mazowiecki Kurator Oświaty, Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie, Mazowieckie Samorządowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie, Stowarzyszenie Inicjatyw Edukacyjnych „Delta” w Płocku oraz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Konkurs został objęty patronatami Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Obrony Narodowej oraz Stowarzyszenia-Klubu Kawalerów Orderu Wojennego Virtuti Militari.

**Małgorzata Gasik** jest specjalistą ds. promocji i informacji w Mazowieckim Samorządowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli Wydział w Płocku, koordynatorem projektu „Włącz myślenie”.